



Kategoria

- Kultura

XIII Międzynarodowy Festiwal Teatralny Wertep, mimo że musiał zmagać się z kapryśną pogodą i covidowymi obostrzeniami na pewno nie był pechowy. Trwał 8 dni, dotarł do 8 miejscowości i dał blisko 60 spektakli. Premierą "Hazard Life" zainauguował nową scenę w Hajnówce Centralnej - Stacji Kultury. Mocnymi punktami były też parady z maskami i lampionami oraz koncert żydowskich kołysanek w synagodze w Orli.

Festiwal tradycyjnie trwał dwa weekendy na przełomie lipca i sierpnia (przy czym ten ostatni przedłużony został o środę i czwartek). Wędrował po podlaskich małych miastach i miasteczkach. Odwiedził Stary Dwór, Bielsk Podlaski, Narew, trzykrotnie Hajnówkę, Dubiny, Białowieżę, Orłę, Gródek. Publiczność wszędzie dopisała. Jak szacuje Stowarzyszenie Kulturalne "Pocztówka", organizator imprezy, w każdej miejscowości na Wertep przyszło od 500 do 1000 osób. Kiedy Dariusz Skibiński, dyrektor artystyczny Wertepu wyszedł po ostatnim spektaklu na scenę, by pożegnać publiczność, zanim wypowiedział słowo rozległy się ogłuszające brawa i "dziękujemy", które nie chciały się skończyć.

- Po czymś takim nie mam wątpliwości czy jest sens robić teatr poza centrum i w tych dziwnych czasach.

Wzruszenie odebrało mi na chwilę głos - przyznał Skibiński.

Scena na dworcu

- Naszą bazą główną w tym roku była Hajnówka Centralna, czyli dawny dworzec. Od kilku lat próbujemy zorganizować tu instytucję kultury. Po remontach (które jeszcze trwają) po raz pierwszy otworzyliśmy ją tak szeroko dla odwiedzających. Odbywało się tam wiele festiwalowych wydarzeń, w tym m.in. premiera spektaklu "Hazard Life", który jest efektem współpracy A3-teatr, Kolekcjonerów Wzruszeń i Warszawskiego Centrum Pantomimy - mówi **Dariusz Skibiński, reżyser przedstawienia**. - Widowiskiem tym zainaugurowaliśmy nową scenę teatralną w Hajnówce Centralnej. Nie zamierzamy jednak zmienić dworca w teatr. Chcemy, by pozostał stacją, w której grywane będą sztuki. Dlatego zostawiliśmy wiele detali i nawiązań do kolejarstwa. Czasami widzowie będą słyszeć odgłosy pociągów.

Przedstawienie odbyło się 4 sierpnia w holu głównym. Obejrzało je około 100 osób. Dariusz Skibiński zaprosił wszystkich na scenę lalkową i do małego kina na 50 widzów, które wkrótce powstaną na antresoli.

Spektakl szeptany

Podczas Wertepu miała ruszyć kolejna scena - na dworcowym dachu, ale z uwagi na deszcz, przedstawienie "Plan lekcji" organizatorzy przenieśli do wnętrza. Tym bardziej, że wymagało zdwojonej uwagi. Był to bowiem spektakl szeptany, przeznaczony dla osób niewidomych i niedowidzących, podczas którego swoje umiejętności audiodeskrypcji sprawdzały licealistki z Hajnówki. Wcześniej przez blisko pół roku uczyły się teatralnego szeptania pod kierunkiem dr Izabeli Mrochen.

- Od wielu tygodni pracowaliśmy nad skryptem audiodeskrypcyjnym do spektaklu. Jest on bardzo trudny do przekazania, ponieważ ze sceny nie pada ani jedno słowo, a akcja dzieje się równolegle na trzech planach. Musieliśmy nadążyć z opowiedzeniem każdego szczegółu, każdego ruchu. A teatr to jednak sztuka żywa, podczas spektaklu zdarza się wiele niezapowiedzianych rzeczy. Mam nadzieję, że daliśmy radę - **licealistki, Jagna Samojlik i Oliwia Fiedorów**, cieszą się ze zdobycia nowej umiejętności.

Covid teatralnie oswojony

Zarówno premierowy spektakl "Hazard Life" jak i inne przedstawienia odnosiły się - mniej lub bardziej - do covidowej rzeczywistości. Wiele osób wzięło udział w paradzie "Danse Macabre", która przeszła ulicami Hajnówki. Widowiskowe, makabryczne maski nawiązujące do meksykańskiego kultu Świętej Śmierci (Santa Muerte), wszystkim kojarzyły się z tym co przeżywaliśmy przez ostatni rok.

- To i straszne, i piękne - powiedziała **Halina Jakoniuk**, która przysłała na paradę ze swoją 8-letnią wnuczką.

Z trudnym tematem oswojał najmłodszych widzów spektakl "Opowieści w koronie: o świecie, który zjadł koroniak", zaprezentowany przez Teatr Kamyk. O tym czy autentyczny kontakt między ludźmi jest w ogóle możliwy, o lęku przed nieznanym opowiadał z kolei Teatr AKT w finałowym przedstawieniu festiwalu "Fantomy" opartym na powieści "Solaris" Stanisława Lema. O żydowskim świecie, który zniknął przypomniał koncert "Kołysanki Wieczne Jidysz". Ola Bilińska zaśpiewała utwory ze swojego albumu "Berjozkele". Ich melancholijne brzmienia i klimat synagogi w Orli na długo zapadły w pamięć.

Potrzeba śmiechu

- Od pandemii i związanych z nią schorzeń nie sposób było uciec, ale przygotowując program mieliśmy też przecucie, że ludzie chcą odreagować, czyli po prostu się rozerwać. Nie pomyliliśmy się. Spektakle „Sweet Home on Wheels”, norweskiego Studium Actoris, „Jemioła&Szwed” Fundacji Sztukmistrze czy offowy i bezkompromisowy, tańczony i wyśpiewany „W oczy mi patrz: Recital Samanty” wzbudziły aplauz, a czasami salwy śmiechu - mówi **Agata Rychcik-Skibiński ze Stowarzyszenia Kulturalnego "Pocztówka", koordynatorka Festiwalu**. - Norwegowie byli wręcz zadziwieni otwartością polskiej

publiczności, która reagowała bardzo żywiołowo.

Tegoroczny wertep zapamiętany też zostanie z powodu towarzyszącej mu grupy kolorowych, rozbrykanych wolontariuszy, m.in. z Europejskiego Korpusu Solidarności. Przyjechali z różnych stron świata, m.in.: z Portugalii, Hiszpanii, Nowej Zelandii, Ukrainy. Do sennych podlaskich miasteczek wnieśli nową energię, radość i entuzjazm. Zrobiło się naprawdę bardzo wielokulturowo.

Więcej informacji: <https://www.facebook.com/InternationalTheatreFestivalWertep>

Source URL:

<https://hajnowka.pl/aktualnosc/kultura/1569-potrzeba-smiechu-i-wzruszen-wertep-na-podlasiu>